

NUNTIUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

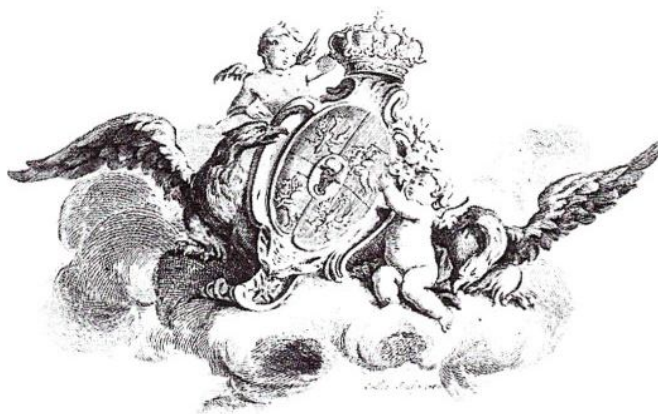


Posłaniec

Vol. VI (VII) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk – jako e-Biuletyn w formacie PDF

Wojciech Edward Leszczyński

Syndrom strażaka - podpalacza



WIENIAWA QUOMODO OECONOMICUS

MMXI

listopad 2011





***Pro iustitia et arbitria arguat et
mpediat, ne similia in posterum
fiant.***

***Sprawiedliwie oskarżyć i zapobiec
temu, by nie czynili w przyszłości
podobnych rzeczy.***

Logika (gr. λόγος, logos - rozum) nauka normatywna, analizująca źródła poznania pod względem prawomocności czynności poznawczych z nimi związanych. Zajmuje się badaniem ogólnych praw, według których przebiegają wszelkie poprawne rozumowania, w szczególności wnioskowania.

Wikipedia





POLITYK Z SYNDROMEM STRAŻAKA - PODPALACZA

Może to dla przeciętnego człowieka wyda się dziwne ale najczęściej strażaków wywodzi się z osób o skłonnościach piromańskich. Gdyby iść tym tropem analizy myślowej, to najczęściej jest sędziów mających skłonności do niesprawiedliwości (swoisty masochizm), najczęściej prokuratorów ze skłonnościami do przestępstw, itd., itd.

Nie wiem, na czym ten swoisty fenomen antypowolań polega ale coś w tym jest, bo jako zwykli obywatele szybko rozpoznajemy lekarza, nauczyciela itp. z *powołania* i *bez powołania*. Mamy tu na myśli prawdziwego i udawanego fachowca w danej dziedzinie.

Znane są żarty o szklarzu, który by więcej zarobić, wysyłał rano wyrostków w celu wybijania szyb w oknach sąsiadów lub o synu adwokata (też adwokacie), który problem klienta chorego ojca rozwiązał w ciągu tygodnia, otrzymując w zamian ojcowską reprimendę w postaci pytania retorycznego do syna – adwokata z powołania: „i z czego synu teraz będziemy żyli?”.

Wiemy lub domyślamy się, że doradcy podatkowi lobbują stanowienie niejasnego prawa podatkowego, wydawcy książek szkolnych lobbują ciągle zmiany programowe w szkołach, producenci samochodów programują w nich usterki, by zarobić na przymusowym serwisowaniu własnych produktów, itd., itd.





Kilka dni temu, na warszawskim lotnisku lądował samolot bez podwozia. Kapitan statku powietrznego stwierdził wcześniej usterkę techniczną i podjął decyzję o lądowaniu „na brzuchu”, czyli bez podwozia. Zaraz po szczęśliwym wylądowaniu został okrzyknięty bohaterem narodowym i zaproszony nawet do Prezydenta Bronisława Komorowskiego, który zadeklarował antycypacyjnie wręczeniu mu orderu za uratowanie pasażerów i pozostałych członków załogi.

Z punktu widzenia logiki, ogłaszanie a priori, bohaterem kapitana samolotu lądującego awaryjnie, jest działaniem pochopnym, a co najmniej przedwczesnym. Należy, jak się zdaje wyjaśnić najpierw, czy rzeczywiście awaria miała miejsce a jeśli tak, to co było jej przyczyną i czy nie dało się jej łatwo usunąć jeszcze w trakcie lotu. Nie będąc specjalistą od budowy samolotów, wydaje się dziwne, że doszło do takiej awarii, pierwszej w tego typu samolocie, i że nie udało się jej usunąć podczas lotu, nawet w sposób fizyczny tzn. poprzez mechaniczne zwolnienie zapadki zwalniającej mechanizm blokujący grawitacyjne opadanie podwozia samolotu. Dla laika wydaje się oczywistym, że projektanci samolotu musieli przewidzieć awarię systemu hydraulicznego i elektrycznego wysuwania podwozia i na pewno opracowali sposób jego awaryjnego, ręcznego (grawitacyjnego) wypuszczania. Czynienie więc a priori bohaterem kapitana statku powietrznego, który stwierdził awarię i nie umiał jej usunąć podczas lotu, oraz który zamiast awaryjnego lądowania nie zastosował systemów awaryjnych w tym mechanicznego wyciągnięcia podwozia, jest co najmniej pochopne.

Oczywiście, istnieje możliwość, że wszystkie systemy wypuszczania podwozia jednocześnie zawiodły (co jest w sensie prawdopodobieństwa bliskie zeru) ale logika nakazuje w takim przypadku poczekać do takiego stwierdzenia przez odpowiednią komisję badającą ten incydent lotniczy, a nie a priori robić z kapitana lądującego awaryjnie, bohatera.

Co będzie, gdy okaże się, że kapitan po prostu nie potrafił wdrożyć w życie pełnej procedury awaryjnego wyciągnięcia podwozia?

Te powyższe spostrzeżenie nasunęło mi się a propos działania naszego Rządu. Bez przymusu przedstawiciele naszego obecnego Rządu dążyli do zdobycia władzy. Następnie po wygranych wyborach otrzymali do kierowania statek powietrzny jakim jest państwo polskie. W pewnym momencie zgłaszają narodowi awarię





finansów publicznych, którą nota bene sami sprokurowali, a następnie chcą lądować „na brzuchu” oczekując z góry na pochwały, a może i ordery.

Stąd moje wnioski:

- ☞ Czy Rząd, który doprowadził do „awarii” statku powietrznego vel państwa polskiego umie wylądować „na brzuchu” (choć tyle)?
- ☞ Czy Rząd potrafi zastosować w praktyce procedurę „awaryjnego wypuszczenia podwozia” (sztuka rządzenia) vel zmniejszyć deficyt budżetowy?
- ☞ Czy Rząd nie jest przypadkiem budżetowym strażakiem-piromanem, który najpierw wywołał pożar (budżetowy), a następnie chce przez kolejne cztery lata go gasić, by zostać obwołany bohaterem?

KONSTATACJA

1. Gdy okaże się, po czterech latach, że pożar budżetowy zamiast ugaszony, jest jeszcze większy, kto przystąpi do jego gaszenia?
2. Czy wiemy na pewno, kto w naszych partiach politycznych (remizach strażackich) jest politykiem (strażakiem), a kto zwykłym karierowiczem (piromanem); czyli czy wiemy, kto jest u władzy lub rwie się do władzy z powołania, a kto z syndromem strażaka-piromana?

© listopad 2011r. Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.nuntius.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

©2011 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

„QUOMODO”
AD MMXI





WIENIAWA



QUOMODO

